№ 90. Środa dnia 27 Października (8 Listopada) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Przemysł, handel, czy wyzysk?

O ile nie wiele napotykamy szczerych chęci do zajęcia się przemysłem lub handlem uczciwym, opartym na gruntownej wiedzy specjalnej, pracy mrówczej i sumienności, o tyle całe masy widzimy przeróżnych rycerzy, rwących się do lekkiej pracy, a właściwie do wyzysku. Artykułem tym wprawdzie nie zdmuchniemy z powierzchni ziemi tysięcy nieuczciwych pasożytów, jak pijawki ssących ludzi pracy, ale obowiązek dziennikarski nakazuje nam zaznaczyć, że źle się dzieje, a tem gorzej, że złe to przenika w coraz szersze warstwy społeczne. Mówimy—obowiązkiem naszym, bo złe to bezkarnie uchodzi przed prawem, a więc niechaj przynajmniej opinja piętnuje go należycie.

Jakiekolwiek weźmiemy pismo do ręki, w każdem wyczytamy płacz i narzekanie na drożyznę i podnoszenie bezmierne w cenie lokali, węgla, produktów spożywczych i t. p. Gdziekolwiek zwrócimy naszą uwagę, wszędzie napotkamy pod pozorem uczciwości—zdzierstwo, wyzysk lub wprost oszustwo, a tak się to wszystko dziś już rozpanoszyło, tak jest tolerowanem, że z podniesioną do góry głową chodzą ci, który uprawiają ten przemysł nieczny.

Przyczynę tego widzimy właśnie tylko w naszem milczeniu z tych lub owych względów.

Nam milczeć nie wolno! Spojrzmy więc na przykłady.

Kopalnie węgla niedawno sprzedawały wagon tego opału po 80—90 rubli—dziś żądają 150 rb. i wyżej. Czem to usprawiedliwić? Właściciel kamienicy wystawionej kosztem 40,000 rubli, pobiera komorne przynoszące mu 5 do 6,000 rubli dochodu i jeszcze rok rocznie komorne podwyższa. Sprytny jegomość nabywa pewną przestrzeń nieużytków za marne kilkaset rubli, przecina to na kawałki i rozprzedaje na place pod budowę choćby kurników letnich, a biedny naród oszołomiony świetną przyszłością posiadania własnego dachu na głową, niesie ostatni grosz i płaci za szmat nieużyteczuej ziemi nie wiele mniej, niżby zapłacił za liche kilkumorgowe gospodarstwo we wsi. Spekulant na nabytym gruncie buduje „kamienicę“ zlepioną z okruszyn cegły, umocowywanych modlitwą, aby nie runęła przed czasem i wtłacza ją wraz z gipsowemi ozdobami i zamalowaną fuszerką łatwowiernemu nabywcy. Biedna szwaczka potrzebuje maszyny do szycia i płaci za przedmiot realnej wartości 25 rub.—ratami rubli najmniej 75, czyli trzy razy więcej. Za arszyn sukna, kortu, materji wełnianej czy płóciennej kupiec ceni trzy razy więcej, aniżeli go kosztuje w fabryce i bierze cenę taką, jaką kupujący w swej nieświadomości oznaczy. Za piórko do kapelusza damskiego, guzik, spinkę, płacimy ceny, za które nabyć cały tuzin tego towaru można. Wejdźmy do sklepu jubilera, a przekonamy się, że za przedmiot wartości kilkudziesięciu kopiejek, za kawałek kolorowego szkiełka, płacą naiwni rublami. Zanieśmy do reperacji zegarek, a zapłacimy połowę jego dzisiejszej wartości za samo wydmuchnięcie proszku, który wpadłszy między tryby kółek, był przyczyną zastoju czasomierza. U bankiera list zastawny tego właśnie dnia, w którym sprzedać go przyszliśmy, stracił wiele na wartości; chciejmy taki sam za chwilę kupić, dowiodą nam, że właśnie te listy „w górę poszły“. Za kawałek psiej skóry w sklepie zapłacimy cenę, za którą moglibyśmy całe stado psów wychować. W aptece za półkwaterek wody z sokiem lub cukrem i choćby odrobiną piewszej lepszej soli, kilkadziesiąt kopiejek zapłacimy.

Stolarz za sklejenie złamanej nogi u krzesła, żąda połowę wartości tego sprzętu. Za dorobienie zgubionego klucza płacimy sumę wartości zamka wraz z kluczem. Za rubla dają nam do kamaszy dzelówki, które odpadają po kilkurazowem użyciu. Dorożkarz nie kontentuje się taksą, restaurator każe nam napiwkami opłacać swoją służbę bez pensji stałej. Rzeźnik za mięso z 30-letniej krowiny żąda zapłaty jak za frykas zamorski. Owoce krymskie kupujemy funt po tej cenie, za jaką pud otrzymać możemy na miejscu. Za butelkę wody sodowej wartości 1 kop., płacimy 8—10 kop. Lada powiew chłodniejszego wiatru, lada deszczyk kilka godzin padający, duje naszym wieśniakom pohop do wygórowanych żądań za dowożone na targ produkty. Kurczę, kosztujące na zeszłotygodniowym targu 10 kop. dziś kupujemy za 20 kop. Gęś, której w październiku nie mogli sprzedać za 50 kop. w listopadzie żądają 1 rb. 20 kop; masła kwarta przeskakuje z ceny 30 na 90 kop. i drożej jeżeli, tylko da się zedrzeć z kogoś. Pomimo zapasów kartofli w kopcach, byleby tylko ktoś krzyknął w okolicy, że mu kilkadziesiąt kartofli zgniło, już na następnym targu w dwójnasób ceny żądane notujemy. Rolnicy rok rocznie narzekają na coraz większy spadek cen zboża, a pieczywo w miastach coraz gorsze i mniejsze; mamy rogalki, za funt których płacimy po 18—20 kop. jak gdyby sprowadzano ich z Japonji lub Portugalji.

Służba domowa, rekrutująca się z najniezgrabniejszych do pracy dziewcząt wiejskich, nigdy i niczego nie uczona, co kwartał stawia wymagania wyższe. Tragarz za wyniesienie walizki z wagonu do dorożki krzywi się po otrzymaniu 5 kop. Stróż domu za otwarcie bramy wyciąga rękę po tradycyjną „dziesiątkę“.

Pierwszy lepszy restaurator sprowadza kilku grajków oddawna ogłuchłych, lub błaznów i cyrkowców podwórzowych, a ogłosiwszy *„koncert“* lub widowisko, drze ruble z żądnej rozrywki publiczności, opuszczającej salę z przekleństwem w duszy, lecz z uśmiechem na ustach.

Szereg ten nie skończyłby się, choćbyśmy zapisali całe stosy papieru, a choćby tylko chcieć wyliczyć wyzysk i sztuczki całej falangi różnego rodzaju pośredników v. faktorów, tych ptaków niebieskich o jastrzębich szponach, oskubujących każdego, kto tylko w ich opiekę się dostanie, nie tylko z pierza, ale częstokroć i z ciała.

Czy tak być powinno? Czy takiemi drogami dążyć powinniśmy do zadość uczynienia potrzebom swoim? Na te pytania niema dwóch odpowiedzi. A dla czego jednak powszechnie tak się dzieje?

I znów jest jedna tylko odpowiedź—że tolerujemy ten wyzysk, obawiamy się nazwać złodziejstwa

---

38)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Wierzyłem wówczas silnie, że cokolwiekbądź, wybrnie Woś z zawikłanych interesów z żydami, wypłynie na wierzch i stanie silnie na własnych nogach. Tembardziej, że choć nie miał prawie żadnego wykształcenia, naturalny spryt i wrodzona inteligencja, a czasem zadziwiająca bystrość sądu, pozwalały przypuszczać, że wszystko jeszcze ku dobremu obrócić się może...

Było to jedyna i ostatnia iluzja w życiu, jedyne złudzenie na punkcie przyjaźni, jakiego doznałem.

Rozczarowanie moje gorzkiem być miało...

Zastanawiam się dziś nad tem dłużej w tem właśnie miejscu dla tego, bom wówczas na tych wyścigach poznał i przeczuł po raz pierwszy, obserwując Wosia, że ta wyjątkowa iluzja moja zaczyna się psuć i że ten jedyny przyjaciel znajduje się w przededniu czegoś, co go może zwichnąć, zepsuć w moich oczach... a może gorzej jeszcze.

Pierwszy raz na punkcie Wosia walczyłem znów z chłodną refleksją, ową matką zwątpienia. Broniłem się przed nią jak nigdy, a przecież i ona mnie pokonała — i znów miała słuszność.

Widziałem jasno ową podwójną grę Wosia, dwulicowość względem samego siebie, a w każdym razie pierwszy raz wobec mnie. To już nie był ten prostak o bujnej ale dobrej naturze. Jedyna jego zaleta, mianowicie szczerość także się „skręciła“ jak to, co stracił przed teściem. Czułem jasno że Woś zaszedł dalej, aniżeli ja sam myślałem. To bezgraniczne zaufanie skończyło się. Domyślałem się, że musi być coś, czego ja nie wiem, a czego tylko domyślać się mogłem — raczej przeczuwać.

Moja chłodna refleksja mówiła mi: to coś *musi* być złem; inaczej byłby mi się Woś dawno wyspowiadał.

Dziś, po latach, zestawiając tak bardzo niekompletne fragmenty jego naiwnego, ale zawsze aż do końca szczerego pamiętnika, przekonywam się raz jeszcze, jak bardzo — niestety! — widziałem jasno i że wtedy znów ta refleksja, która mi życie czyniła nieraz mniej przyjemnem, aniżeli być mogło, a sprawiała tyle cichych i niewyznanych przed ludźmi przykrości była przecie trafną, choć niemiłą...

Wtenczas już, wtenczas przeczuwałem, że jedynego przyjaciela jakiegom miał w życiu, stracę prawdopodobnie i to bezpowrotnie.

Nadzwyczajne tylko zdarzenie, jakiś dobry kataklizm, czyli to, co Woś przed chwilą nazwał: wielkim kuszem, mogło go zbawić.

Ale ten dobry kataklizm nie miał się zdarzyć, jak zwykle w tych razach, kiedy się go spodziewamy i niecierpliwie czekamy na niego...

* * *

Jakich sposobów użył Woś, aby jeszcze przed końcem wyścigów wysłać żonę, rodzinę i całe towarzystwo do domu, a samemu ze mną zostać — tego dokładnie nie wiem, bo przy tem nie byłem. Przypuszczam tylko z kilku słów jego, że nagadał im coś o ścisku, jaki panuje przy wyjściu, co miało Stefanii grozić wielkiem niebezpieczeństwem, a nawet o możliwym deszczu. Ostatni punkt był po prostu nonsensem, właściwie rozpaczliwem kłamstwem, wymyślonem przez człowieka, układającego rozpaczliwe plany. Ale pani Stefania znajdowała się jeszcze w tej fazie posłubnej, w której to mąż jest nietylko wyrocznią, lecz nawet bezwzględne dla niego posłuszeństwo sprawia kochającej kobiecie pewnego rodzaju rozkosz. Wszystko zatem, co gadał, wzięła za dobrą monetę, a uwierzywszy nawet w możliwość deszczu, pojechała i zabrała całą kompanię do domu.

Szczęśliwy, kto posiadł taką żonę — ale biada mu, jeśli się taka właśnie dla niego rozczaruje i raz weźmie na kieł... Tak sobie myślałem, kiedy Woś, wyszukawszy moją dorożkę, wsadził mnie do niej i kazawszy jechać do hotelu Angielskiego, gdzie mieszkaliśmy, zaczął mi po drodze opowiadać o przebiegu swej gry i rozmaitych innych, wiążących się z tem interesów.

— Wielkiego kuszu nie było — mówił — przegrałem trochę, t. j. przegraliśmy...

(d. c. n.)

oszustwa, wyzysku—po imieniu. A milczeniem tem uprawiamy niejako zło, szerzące się jak najzaraźliwsza choroba. Wskutek naszego milczenia coraz więcej wyrasta takich pasożytów, którzy nie myślą o pracy uczciwej i sumiennej, lecz pragną zdobywać środki do życia podstępem—wyzyskiem i oszustwem. Innym i to już nie wystarcza, pragną fortuny lub możności naśladowania możniejszych, a temczasem czyniąc luki w szeregach pracowników, niezbędnych do istnienia zdrowego społeczeństwa, zwiększają zastępy pasorzytów, których przy pracy niema kto zastąpić. Smutny może być koniec nasz w przyszłości, jeżeli nie zechcemy powstrzymać rozwoju tego raka, toczącego już dziś nawet najzdrowsze warstwy społeczne.

Jedyną radą na tę chorobę jest publiczne piętnowanie takich wyzyskiwaczy, żywiących się krwią ludzi w pocie czoła pracujących na własne utrzymanie i dla dobrobytu kraju. Żadna rana nie będzie zagojoną, dopóki chirurg nie otworzy jej i nie usunie części podległych zepsuciu. Nie przemilczajmy więc złego, niech nas nie krępują względy natury osobistej, winnej ulegać względom społecznym. Piętnujmy takich buldogów zaciekle rzucających się na własność cudzą, nakładajmy im kagańce, wyrzucajmy za progi swych domostw, usuwajmy rękę od wyciąganej ku nam dłoni, która tylko gangrenę roznosi, nie pozwólmy, aby brzękiem okrwawionego złota wyzyskiwacze zagłuszali zgrzyt i jęki gnębionych, bo tym sposobem tylko oddamy sprawiedliwość uczciwie pracującym. Piętnując szachrajstwo, wyzysk, nieuczciwość, odsuwając się od uprawiających te rzemiosła łotrzyków, oddamy jednocześnie hołd ludziom pracy, szlachetnym i uczciwym.

L. V. Jacques.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Od dzieci 1 rb. D-rowa Goldsztein rb. 5 i córka p. Marja Sokólska rb. 1, p. Karolina Urbańska, wdowa, rb. 5 pp. B. P. Z. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leona Urbańskiego rb: 5.

Nominacja.

Sekretarz przy prokuratorze tutejszego sądu okręgowego p. Kedrow, mianowany został sędzią śledczym w Staszowie.

Zebranie ogólne.

Przypominamy, że w piątek odbyć się ma zebranie ogólne Członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Zebranie odbędzie się w lokalu Towarzystwa, w domu p. Hempla, o godzinie 6 wieczorem. Liczny udział członków jest bardzo pożądany.

Bibljoteka.

Po ś. p. Cyprjanie Dzierzbickim, adwokacie, pozostała bibljoteka, składająca się z kilkuset tomów książek treści prawniczej. Bibljoteka ta jest obecnie do nabycia w całości lub częściowo. W zbiorze tym znajdują się i dzieła, których dziś już nabyć trudno w księgarniach, jako wyczerpane. W redakcji naszego pisma jest do przejrzenia spis tych książek.

Wynagrodzenie za propinację.

Komisja propinacyjna radomska przyznała wynagrodzenie za propinację w osadach i miastach: Juljuszowi hr. Tarnowskiemu w Końskich 139,997 rbl., pani Leokadji Boskiej w Głowaczewie 34,165 rbl. p. Rufinowi Bekermanowi w Wolanowie 9,369 rbl., spadkobiercom Ludwika Czarneckiego w Lipsku 28,210 rbl.

Właścicielom prawa propinacji w Gowarczewie i Magnuszewie pozostawiono termin trzymiesięczny dla uzupełnienia dowodów.

W ważnej sprawie.

Czy właściciel majątku ziemskiego ma prawo zamknąć drogę publiczną prowadzącą przez jego grunty? Pytanie to z powodu skarg i spraw wszczynanych z powództwa mieszkańców okolicznych, sędziowie pokoju i władze administracyjne rozstrzygały w ciągu ostatnich lat kilku w duchu twierdzącym. Tem samem uznano też, iż interwencja organów policyjnych na rzecz mieszkańców, którym nie pozwolono korzystać z gościńca publicznego, była krokiem bezprawnym. W jednej ze spraw tego rodzaju odwołano się do senatu, który, jak donosi „Warsz. dniew.", w ukazie do warszawskiego zarządu gubernjalnego z d. 6-go września r. b. wyjaśnił, że do obowiązków policji należy piecza nad drogami, służącemi, do użytku publicznego. Władze gubernjalne, otrzymawszy tę rezolucję, poleciły natychmiast przywrócić komunikację na drodze, zamkniętej samowolnie przez właściciela majątku.

Drobna moneta srebrna.

Bank państwa podejmuje szereg nowych środków, mających na celu rozpowszechnianie monety wymiennej. Mianowicie, klienci instytucji bankowych z pośród właścicieli większych fabryk, przedsiębierstw handlowych i przemysłowych, oraz majątków ziemskich. położonych w miejscowościach odległych od miast, w razie zapotrzebowania do wypłat monety srebrnej, będą mogli zwracać się o nią telegraficznie lub listownie do najbliższej kasy bankowej, która obowiązana będzie wysyłać zapotrzebowaną ilość monety srebrnej pocztą do wskazanej najbliższej stacji pocztowej, przyczem wszelkie koszta przesyłki ponosić ma bank. Ten sam porządek ma być też zastosowany względem osób, które nadeślą do banku gotówkę lub przekaz pocztowy dla wymiany na srebro.

Podziękowanie.

Proboszcz parafii Zwoleń Ks. kanonik Bąkowski za naszem pośrednictwem składa serdeczne „Bóg zapłać" kierownikowi artystycznemu towarzystwa dramatycznego p. Czesławowi Janowskiemu za wypowiedzenie monologu, artystom tegoż towarzystwa za bezinteresowne odegranie „Urszulki z Czarnolasu", dyrektorowi i członkom Lutni za śpiewy, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do powiększenia funduszu na odresteurowanie kościoła parafjalnego w Zwoleniu.

Poświęcenie zakładów.

W dniu jutrzejszym, t. j. w czwartek o godzinie 11 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie powiększonych zakładów Starachowickich.

Zmarli.

W poniedziałek złożono na tutejszym cmentarzu zwłoki ś. p. Leona Urbańskiego. emeryta. w wieku lat 70, brata miejscowego dziekana i proboszcza księdza kanonika Urbańskiego.

Eugenjusz Grajnert, lat 25 zmarł we wtorek.

Dochód z przedstawienia piątkowego.

Czystego zysku z przedstawienia na odresteurowanie kościoła w Zwoleniu, otrymano rb. 380.

Zguba.

W kantorze administracji naszego pisma pozostawiono laskę trzcinową. Odebrać można w godzinach biurowych.

Skup kolei.

W „Warsz. dniewn" czytamy, co następuje: „W uzupełnieniu doniesień dzienników miejscowych o przejściu z rokiem przyszłym na rzecz skarbu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej możemy dodać, że skup kolei przez skarb jest rzeczą w zasadzie zdecydowaną. Nie rostrzygnięto jedynie tego, kto zajmie się potem eksploatacją kolei: czy zarząd skarbowy, czy też kolej warszawsko-wiedeńska, której zarząd wystąpił do ministerjum komunikacji z odpowiedniem podaniem".

Benefis.

W sobotę odegraną będzie krotochwila z francuzkiego p. t. „Rybka" na benefis utalentowanego artysty p. Jana Szymborskiego. Setki razy p. Szymborski swym talentem, pracą i humorem pobudzał nas ze sceny do śmiechu serdecznego, oddajmy pięknem za nadobne i pozwólmy mu zwolnić czoło od trosk w dniu sobotnim. Artysta ten w zupełności zasługuje na to, byśmy szczelnie zapełnili salę w dniu jego benefisu, to też radomianie niesprawiedliwymi być nie zechcą.

Repertuar teatru.

W czwartek: „Damy i huzary", Fredry.

W sobotę: „Rybka" krotochwila z francuzkiego, *na benefis p. J. Szymborskiego.*

W niedzielę: po południu, po cenach zniżonych „Lygja", wieczorem: „Żonaty Kawaler".

— Popołudniowe przedstawienia po cenach zniżonych cieszą się powodzeniem. Wpływa na to bardzo nizka cena miejsc i dość staranny wybór sztuk.

— Komedja p. Wierusz-Kowalskiej p.t. „Zabiegi" graną była w Sosnowcu i podobno ogólnie bardzo się podobała tamtejszej publiczności. Żałujemy, że nie mamy możności ujrzenia po raz drugi tej komedji na naszej scenie.

Z Klimontowa.

Dnia 2 b. m. o godzinie 12 w nocy w samem rynku miasta, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, skutkim czego spalił się cały jeden czworobok rynku położony od strony wschodniej, zgorzało głównych domów 12. oprócz wielu klitek przybudowanych do nich, zamieszkałych przez samych starozakonnych, przeważnie największych biedaków; domy rzeczone oszacowano mniej więcej na rb: 1200, a straty oprócz budowli, w ruchomościach ogromne; kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu nad głową i sposobu do życia, nędza nie do opisania. *K.*

Z Ożarowa.

W tych dniach przy naprawie studni na tutejszej plebanji, robotnik po skończeniu roboty, będąc już pod wierzchem, wskutek urwania się liny, spadł do studni głębokiej na dwadzieścia sążni i chociaż natychmiast wyciągnięty z powrotem, z powodu połamania obydwóch nóg w kilku miejscach i ogólnego potłuczenia, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w ciągu godziny życie zakończył.

Z zagona.

(*Żale moje do Jadwini.—Rok obecny.—Brak robotnika. — Służba dworska. — Narady sąsiadów.—Niekonsekwencja „bociana", jako przygodnego korespondenta*).

Mój szacunek szanownemu panu! — odezwał się wchodząc do mego pokoju syn sąsiada, widocznie trochę wzruszony — zbolały — a może i gniewny. Westchnąwszy głęboko, zaczął żalić się opowiadając, co następuje: Matka Jadwini wczoraj mi powiedziała prawie ze łzą w oku: „oboje z mężem pracowaliśmy z tą myślą na zagonie, aby go jak pan widzisz ślicznie urządzić i oddać Jadwini"—A ona?... nie mając widocznie przywiązania do rodzinnej ziemi stanowczo oświadczyła, że na wsi za nic w świecie mieszkać nie będzie. W obec tego musimy sprzedać folwark—naturalnie parcelować, bo to korzystniej. Biedni i zawiedzeni rodzice, biedniejsza jeszcze Jadwinia; bardzo biedny młodzieniec, gdyż gotów szukać żony w mieście, która znów zanudzi się na wsi; najbiedniejszy zaś wasz sługa „bocian", który wyżalić się musi i to nietylko na Jadwinię, ale i na rok obecny. Jest on pod każdym względem bardzo krytycznym: zboża powalone burzami, dają mało ziarna, kartofle w majątkach o sapowatej glebie przepadły—człowiek kopie przeciętnie dziennie około 30 garncy, zamiast jak lat poprzednich korcy 3—4. Są folwarki, które nie zasiewają oziminy, skutkiem zupełnego w tym roku braku robotnika. Opóźnienie w robotach dworskich tegorocznych, cofa wstecz większość majątków w naszej okolicy. W niektórych folwarkach pierwsze siewy żyta zostały zjedzone przez długie robaki „sprężyki", ciała których obleczone są silną i nie łatwo tłukącą się skorupą, formy podłużnej.

Brak rąk roboczych ma trzy źródła ujścia, w których cała ludność potrzebująca zarobku, utonęła w roku bieżącym 1) chłopi zapatrując się od lat kilku na kulturę dworów, zaczęli zmieniać swoją tradycyjną trójpolówkę—zasiewają trzecie pole w ugorach łubinami, przed plonami strączkowemi i liściastemi. Ulepszając tym sposobem kulturę, zwiększyli znacznie produkcję—skutkiem czego począwszy od sianokosów aż do zimy, najmują za wysoką cenę drugich, mających mniejsze osady 2) parcelacja ciągła folwarków, pociąga ludność do kupna kawałka ziemi i gromadnie ze wsi wychodzą na parcele 3) blizkość większych miast w końcu. jest także punktem potrzebującym coraz więcej ludności męzkiej np. nowo - wzrastające fabryki i domy. Chociaż rolnictwo nasze robi ciągłe i szybkie postępy, nie jest dotąd jeszcze w możności wytrzymać konkurencji z przemysłem, który zabierając ludność wiejską płaci więcej—i to bez ryzyka. Dla tego w roku obecnym wszędzie służba dworska gromadnie zażądała podwyżki całych etatów i alimentów. Dla osiągnięcia pewnych danych na tym punkcie, a zarazem sformowania rachunku, który zmieni bilans rocznej administracji każdego folwarku, koło ziemian projektuje w zasadzie podwyżkę dla całej służby folwarcznej, wybranie paru delegatów, mających przy okazującym się braku rąk roboczych — wyjechać do Cesarstwa lub Galicji, dla sprowadzenia służby folwarcznej z rodzinami—a także i górali do kosy, których od lat kilku zastępowano miejscowemi siłami—piszący te słowa dodaje jeszcze jeden projekt: podanie prośby do J. E. Naczelnika Kraju, aby tenże jako główno - dowodzący wojskami Warszawskiego Okręgu. zezwolić raczył, na dłuższe termina zarobkowania wojskom, które w roku bież. wielką pomoc stanowiły w wielu majątkach.

. . . .

Niekonsekwencja moja pisarska jest podobną do logiki zająca, który goniony przez ogary, zawsze wraca do miejsca, z kąd go ruszono—I ja też wracam do Jadwisi, która przeczytawszy moje lamenty, wykrzyknie z radości: a to mi heca! żałować wsi i ganić za tę myśl drugich—a pisać o trudnych warunkach rolnych i etc. Racja—racja, szanowna panienko, ale sąd o niej... wyda czytelnik. *„bocian".*

Z pism i książek.

„W Gazecie Warszawskiej" znajdujemy bardzo dobry artykuł o dzisiejszym sposobie traktowania ludzi. Czytamy tam:

„Nasze stosunki życiowie podszyte są jakąś dziczyzną pojęć i zapatrywań, które poziom cywilizacyjny naszego społeczeństwa niepomiernie obniżają.

Jednym z ogólniejszych przejawów tej dziczyzny jest bagatelizowanie ludzi, mających za sobą jakieś zasługi, zdobyte czy to drogą talentu, czy pracy publicznej dla dobra ogółu, czy też chociażby skutkiem nieskazitelnej prawości charakteru, wykazanej przy spełnianiu obowiązków społecznych. Współrzędnym również objawem jest lekceważenie ludzi pracy, owocność której nie przekracza wprawdzie ciasnych ram pracy na utrzymanie własnej rodziny, lecz tem niemniej zasługującej na uznanie i szacunek, jako sprawdzian moralnej wartości człowieka i jego użyteczności w społeczeństwie.

Dziś rzeczą jest zwyczajną i ogólnie tolerowaną, że byle chłystek salonowy, byle truteń zarozumiały, zadziera głowę do góry i z jakąś urojoną wyższością traktuje ludzi, stojących na niedoścignionej dla niego wysokości, którym

on nie wart nawet rzemyka rozwiązać u nogi. Dla niego ludzie talentu, wybitni działacze społeczni, zasłużeni obywatele kraju są niczem, poddaje też on ich działalność najgłupszej krytyce, wylęgłej w jego mózgu ptasim. Nietylko wszakże ogranicza się do wygłaszania takich poglądów zaocznie, lecz i w bezpośrednim stosunku zachowuje się z tą lekceważącą towarzyską uprzejmością, w której tak celują bezmózgowcy salonowi.

W obec takiego zachowania się możnaby pogardliwie tylko się uśmiechnąć, wyrażając litość dla ubóstwa umysłowego danego osobnika, gdyby nie ta okoliczność, że znajduje on przychylny posłuch w towarzystwie; gdyby nie to, że bezczelność takiego osobnika nietylko, że jest tolerowana, lecz znajduje naśladowców, którzy w ten łatwy sposób stawiają sami sobie dobrą markę dla swej nicości umysłowej i moralnej.

Podobna arogancja towarzyska tolerowaną jest tem łatwiej, im podobne indywiduum należy do tak zwanych „lepszych sfer towarzyskich", im jego roczna renta jest wyższą, im szykowniej się ubiera, im większą ma odwagę w wypowiadaniu głupich banalności i t. p. Takim ludziom nietylko wszystko się wybacza, lecz jeszcze się ich wyróżnia, sadza na „pierwszem" miejscu, ustępuje się im pierwszeństwo we drzwiach, słowem nie pomija się ani jednej *z tych chińskich ceremonji towarzyskich, do których puste głowy przywiązują tak wielkie znaczenie życiowe.*

Bardziej jeszcze oburzającego lekceważenia doznają, ludzie, za którymi nie przemawia ani talent, ani wyjątkowe znaczenie w społeczeństwie, ani jakieś szczególne zasługi lecz którzy są skromnymi pracownikami jedynie, zdobywającymi w pocie czoła chleb powszedni dla siebie i rodziny. Takich traktuje się już z bezwzględną arogancją, nie zamaskowaną nawet tą lekceważącą uprzejmością, o której wyżej wspomnieliśmy, lecz bagatelizuje się ich ostentacyjnie, wyzywająco... Zdarza się wprawdzie, że takie zachowanie się znajduje odpór pełen godności i doprowadza do poważnych konfliktów towarzyskich, w których aroganci otrzymują tęgą nauczkę, przeważnie jednak korzystają oni z towarzyskiej bezkarności w urąganiu ludziom skromnym.

Ciekawe jest również w niem stopniowanie, wyrobione ewolucją pojęć co do znaczenia towarzyskiego danego zawodu lub fachu. Według tych pojęć doktór, inżynier, bogaty przemysłowiec, bankier lub jaki wyższy fankcjonarjusz publiczny mają jeszcze wcale dobry stopień znaczenia towarzyskiego, gdy tymczasem dentysta, weterynarz, aptekarz, kupiec, rzemieślnik i t. p. zaledwie są tolerowani, jakkolwiek pod względem rozwoju umysłowego, wartości moralnej i przyzwoitego zachowania się, w towarzystwie stoją o całe niebo wyżej od bezmózgowców-arogantów.

Wstyd doprawdy, że w końcu XIX wieku i w naszych szczególniej stosunkach, wobec pięknie brzmiących i nieustannie głoszonych haseł równości, braterstwa i poszanowania dla pracy, oraz uznania konieczności otrząśnięcia się z średniowiecznych przesądów—szerzy się dotąd taka dziczyzna pojęć i taka pobłażliwość dla arogancji wszelkich chłystków towarzystkich".

— Wyszła z druku książka pod tytułem *„Piekarnie warszawskie"* napisana przez D-ra Józefa Tchórznickiego. Do książeczki tej dołączony jest plan piekarni wzorowej. Wiele wzkazówek co do urządzenia piekarni, zaleca tę książkę panom piekarzom jako podręcznik. Nabywać można w księgarni *p. Dubelta* w Radomiu.

Dumki.

W świetle księżyca skąpane głowy drzew
Cichy a rzewny nuciły śpiew,
Dumki rzucając do mojej duszy,
Dumki, których mi życie nie zgłuszy.

Słyszałam w śpiewie tęsknoty wielki żal:
Nad niepowrotnym potokiem fal,
Nad startą rosą z różannej skroni
I nad motylem, ginącym w dłoni...

Więc pochyliłam zmęczoną skroń
I poszłam cicha w księżyca toń,
Unosząc dumki w głębinach duszy,
Dumki, których mi życie nie zgłuszy.

Janina A.

ECHA z WARSZAWY.

(*Żywa nieboszczka.—Porządni lokatorzy i dowcipni właściciele domów.—Dowód dobroci serca i przywiązania.*)

U nas są dwa karnawały: letni i zimowy. Jednak nie wystarczają one dla nasycenia się zabawą, to też niektóre warszawianki w antrakcie pomiędzy jednym a drugim karnawałem. starają się zabawić wedle sił i możności. Niedawno mieliśmy tu próbkę takiej zabawy. Mieszkanka jednego z domów przy ulicy Bednarskiej, pani Antonina Berentowa, zamówiła u stolarza trumnę, umieściła ją na środku swego pokoju, otoczyła szeregiem zapalonych świec i ułożyła się w owej trumnie, a służącej poleciła odmawiać modlitwy za umarłych. Żywa nieboszczka nie przerwała swej zabawy nawet i wówczas, gdy zwabione światłem tłumy sąsiadów i ciekawych zebrały się za oknami, by ujrzeć niezwykłą ekscentryczność kobiety. Dopiero policja przerwała tę zabawę, zapraszając panią B. zamiast na ucztę w niebie — do cyrkułu. Bawią się więc różne panie jak mogą, byleby czas swego nudnego życia zapełnić. U nas brak chorych, którychby można odwiedzać i pocieszać, biedne dzieci już wszystkie czytać umieją, to też nie wiemy co robić z czasem i zabijamy go choćby w taki, lub podobny sposób.

Są jeszcze i inni, którzy choć nie spieszą się tak bardzo na tamten świat, jednak w Warszawie im ciasno. Ot, choćby p. A. D. Kleinerman. zamieszkały przy ulicy Nowo-Miodowej, który cichaczem miasto nasze opuścił, uprzątając sklep swój z całej zawartości towaru i zapominając zapłacić komornego. Właściciel domu, któremu p. A. D. K. zapomniał pozostawić swego adresu. wywiesił kartę w oknie opróżnionego sklepu i grzecznie ogłaszając o wynajęciu sklepu, prosi jednocześnie, by p. Kleiderman uregulował rachunek komornego, o czem w pośpiechu, podczas nocnej ucieczki, uczynić zapomniał.

Lecz nie wszystkim zdarza się taki brak pamięci. Mamy tu dowody, że niektóre panie odznaczają się i pamięcią wyborną i troskliwością szczególną, a że takie zalety zawsze na pochwałę zasługują, niechaj że radomianie dowiedzą się o tem i za wzór przyjmą. Przed kilkoma dniami państwo X. wyprowadzając się na wieś, zapomnieli zabrać z sobą własnego chowu kurę. W drodze pani X. przypomina sobie o tym szczególe, pisze więc natychmiast list do znajomych z prośbą o wyekspedjowanie tłuścioszki najbliższym pociągiem. Najdroższa przyjaciółka nieomieszkała zadość uczynić serdecznej prośbie; kurę przeniesiono na stację kolejową, uproszono jednego z podróżnych o troskliwą opiekę nad nią w podróży i telegraficznie zawiadomiono p. X. że zapomniany ptak jest w drodze. Pani X. oczekiwała na danej stacji, a po nadejściu pociągu, otrzymawszy zapomnianą kurę z rąk przygodnego opiekuna, wdzięcznym uśmiechem podziękowała za troskliwość nad kiepskim materjałem do ulepszenia rosołu. Towarzysze podróży śmieli się podobno serdecznie, ale ja złośliwym być nie chcę i przypuszczam, że to z radości, iż sąsiad ich miał sposobność do zrobienia przysługi troskliwej gosposi. Prawdopodobnie......

Leonard J.

ś. p.

Eugenjusz Rudolf Grajnert

Subjekt Handlowy,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł d. 7 listopada 1899 r.,

PRZEŻYWSZY LAT 25.

Pozostała rodzina zaprasza: krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na Nabożeństwo Żałobne, mające się odbyć w kościele parafjalnym w czwartek d. 9-go listopada r. b. o godzinie 10 rano i na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia o godz. 3 po południu, z domu W-go L. Michalskiego przy ulicy Lubelskiej pwrost na cmentarz miejscowy 420—1

Telegramy.

Londyn, 6-go b. m. Z Colenso donoszą pod dniem 2-go b. m. że nieprzyjaciel rozpoczął bombardowanie Colenso. Ogień skierowano na fort broniący mostu na rzece Tugela.

Londyn, 5-go b. m. Ministerjum wojny ogłasza telegram, otrzymany przez mieszkańców kolonji, który donosi, że wojska angielskie opuściło Colenso i koncentruje się dalej na południe. Ministerym dodaje, że nie otrzymało żadnej wiadomości o bitwie w tej okolicy.

Londyn, 6 go b. m. Z Colenso donoszą d. 2 b. m.: Boerowie rozpoczęli ostrzeliwać Ladysmith od strony południowej ustawiwszy działa pomiędzy Colenso, a obozem White'a. Bombardowanie w kierunku Colenso nie uczyniło większej szkody.

Londyn, 5-go b. m. Depesza „Central News" z Kapsztatu: Potwierdza się, że boerowie zajęli Colesberg. Most nie jest dotąd zniszczony.

Londyn, 6-go b. m. Colesberg zajęty został bez oporu. Mały oddział policyjny stanowiący załogę miasta złożył broń.

Paryż, 6-go b. m. „Eclair" dowiaduje się z pewnego źródła, że rząd Transwaalu wydaje patenty korsarskie przeciw Anglji. Ofiarowano mu już liczne usługi, szczególniej ze Stanów Zjednoczonych. Korsarze rozpoczynają kampanię.

Wiedeń, 6-go b. m. Donoszą, że wizyta króla serbskiego na dworze wiedeńskim odbędzie się d. 29 grudnia. Wobec tej zapowiedzi uległy zaprzeczeniu komentarze, które łączono z nieodwiedzeniem przez króla Aleksandra cesarza Franciszka Józefa podczas bytności ostatniego w Wiedniu.

Liwerpol, 6-go b. m. Okręt transportowy „Rapidan" wysłany z wojskiem do Afryki południowej ucierpiał od burzy i wrócił do tutejszego portu.

Londyn, 6-go b. m. Stanowisko ministra wojny, markiza of Landsdowne jest silnie zachwiane.

Rzym. 6-go b. m. Wybuchło przesilenie gabinetowe w skutek zatargu o t. zw. „prawa polityczne".

Podziękowanie.

Szanownemu i czcigodnemu duchowieństwu, przyjaciołom i znajomym za oddanie ś. p.

Leonowi Urbańskiemu

ostatniej chrześciańskiej posługi. a szczególniej najbliższym kolegom za współczucie i ofiarowany na trumnę wieniec, składa serdeczne **„Bóg zapłać"**.

421—1 **Rodzina.**

SPROSTOWANIE.

W Nr. 89 „Gaz. Radom.", w dziele ogłoszeni, przeczytaliśmy podziękowanie p. p. **Marji i Bronisława Stokowskich**, wyrażane członkom „Lutni" za śpiew na ich ślubie.

Oświadczamy niniejszem, że „Lutnia" żadnego udziału w tej uroczystości nie przyjmowała.

415—1 Sekretarz „Lutni" *S Karbownicki.*

Odpowiedzi od Redakcji.

P. L. T. W. w Sosnowcu. Recenzje teatralne zamieszczać możemy tylko z przedstawień, na których jest obecnym specjalny nasz sprawozdawca, a tem więcej, że o danej sztuce i my już coś wiemy, bo graną była u nas. O wiadomości bieżące—uprzejmie prosimy.

Kosmopolicie. Wiersz piękny i chętnie wydrukowalibyśmy, gdyby nie dwie przyczyny: 1) że jest zbyt długi i 2) że w wydrukowaniu uprzedził nas już „Przegląd Lwowski" (Zeszyt drugi, roku 1873, str. 868).

P. X. X w Radomiu. Tłomaczenie to jest dokonane z niemieckiego, choć oryginał wydany był w języku włoskim. Dowodzą tego zwroty, jakie tylko w języku niemieckim spotkać można. Styl zaniedbany i to jest przyczyną, dla której drukować nie możemy.

Autorowi. „Strzaskany posąg" nie kwalifikuje się do naszego pisma,

P. K. Wit.... w R. Zgadzamy się, lecz przyzna sz. pan, że nie każde stękanie na temat rozczulający nazwać można—poezją.

Korespondentowi. Szczegółowe opisy pierwszego lepszego pogrzebu lub ślubu i życiorysy zmarłych nie kwalifikują się zupełnie do korespondencyj. Tego rodzaju wzmianki możemy tylko umieszczać o osobach, które wybitnymi czynami zasłużyły się społeczeństwu na jakiemkolwiek polu wogóle, a w szczególności na polu piśmiennictwa. W korespondencjach pożądane są fakty ogólnego znaczenia, jak: wypadki nadzwyczajne, stan zasiewów i uradzajów, choroby epidemiczne, wybitniejsze przejawy życia towarzyskiego danej okolicy, słowem fakty interesujące szerszy ogół. O takie wiadomości z dokładnem oznaczeniem miejsca, daty wypadku, nazwisk osób uległych wypadkowi, najuprzejmiej prosimy i zawsze na takie wiadomości oczekujemy. Pismo czytelne i styl zwięzły, treściwy—bardzo pożądane. Uprzedzamy również, że każda korespondencja musi, po otrzymaniu przez nas, oczekiwać swej kolei; tylko o faktach nadzwyczajnej wagi, z chwili bieżącej—otrzymują pierwszeństwo.

Musimy koniecznie liczyć się z zapasem materjałów i rozmiarami pisma naszego, a temsamem prośby o zamieszczeniu listu w najbliższym numerze nie zawsze mogą być uwzględniane. Chcąc zachować właściwy kierunek pisma, nie możemy zbyt krępować się różnorodnemi wymaganiami przygodnych korespondentów.

OGŁOSZENIA.

Dnia 2-go listopada, przechodząc przez ulicę Lubelską i Dymitrewską zgubiono złoty, szeroki pierścionek pamiątkowy z turkusem i dyamentami po bokach. Uprasza się łaskawego znalazcę o odniesienie do cukierni Ch. Wasilewskiej za wynagrodzeniem rb. 5. 411—3

Weksel na rub. 148 kop. 50 płatny dnia 20-go listopada 1899 r. wystawiony w Radomiu przez I. Silberberga, na zlecenie M. Danzigera w Radomiu, i przez tegoż M. Danzigera żyrowany in blanco, został zgubiony. Niniejszem zastrzega się, aby nikt tego wekslu nie nabywał, gdyż nie ma on już żadnej wartości. 7007—1

Przybłąkał się pies wyżeł, w obroży, maści żółtej, z białemi łapami i białą gwiazdą na czole. Wiadomość w restauracji Nowakowskiego z Zwoleniu. 413—1

Kasa żelazna fabryki Roberta Bohte mało używana, do sprzedania. Adres w Redakcji. 414—2

Cegielnia na Glinicach

Mamy do sprzedania cegły wyborowej **1,000,000** sztuk i prasowanej **800,000**, sztuk; **cena przystępna.**

M. Ćwikliński i T. K. Zaleski. 407—1

Warszawska Chemiczna Pralnia

ul. Lubelska, obok Fotografji W-go Grodzickiego w Radomiu.

Poszukuje Panny uzdolnionej kompletnie w krawieczyznie damskiej—zaraz, a także chłopca lat 17 zręcznego, do posług. 418—2

Do sprzedania futro męskie, mało używane. Wiadomość w Redakcji. 383—1

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 405—3

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 r.											
77823	13	8	18	8	Warszaw. N	Ostrowiec	Trauman	okaziciel 1 fr.	galanterja	1	5	15
80228	20	8	25	8	"	"	Ebuns	"	sukno	1	6	34
82257	26	8	31	8	"	"	Brande	"	galanterja	1	3	10
82284	27	8	31	8	"	"	Muśnicki	"	wyr. tabaczne	3	8	35
16719	18	8	24	8	" M	"	Galler	"	szkło	1	8	02
										1	2	58
1926	8	8	13	8	Lublin Nd.	"	Majersdorf	"	konfekty	1	6	07
2194	16	8	21	8	"	"	Korzeniowski	Korzeniowski	kufer próżny	1	1	08
8842	26	7	7	8	Biała Cer.	"	Fabr. Refor.	okaziciel fr.	tytoń	1	1	33
79494	14	8	30	8	Ryga	"	Probrodnik	"	kalosze	3	9	03
41050	27	7	11	8	Petersburg	"	Kołobow	"	tytoń	3	8	27
11393	19	8	20	8	Radom	"	Margules	"	skóry	1	1	12
11392	19	8	20	8	"	"	Elenewejg	"	"	1	2	12
11391	19	8	20	8	"	"	Cytryn	"	"	1	2	12
2922	28	8	30	8	Warszawa W.	"	Łukasiak	"	dom rzeczy	1	4	5
11280	9	8	9	8	Radom	"	Kupforobi	"	miedź	2	1	26
1437	12	8	17	8	Kielce	Opoczno	Lewkowicz	"	mydło	1	2	20
78457	11	8	20	8	Ryga I	"	Prowodnik	"	kalosze gum	3	11	20
79105	13	8	24	8	"	"	"	"	"	3	8	3
13913	20	8	24		Wierzbnik	"	Myślibor	"	smoła	1	10	—
									terpentyna	1	2	20
5971	13	8	25		Pińsk	"	Rabinowicz	"	świece	5	12	05
2870	16	7	16	7	Warszawa	Wierzbnik	Skoryna	"	sita jedwabn.	1	—	08
3164	28	7	31	7	"	"	Rozenberg	Granberg	kosze	8	4	—
62375	28	6	3	7	"	"	Niemiec	okaziciel fr.	ocet	1	2	35
14253	20	7	28	7	"	"	Laga	Morgensztern	syfony	1	3	17
40281	23	7	7	8	Petersburg	"	Kołobow	okaziciel fr.	tabacz. wyr.	3	8	05
7135	10	8	12	8	Skarżysko	"	Kopalnie w.	"	odlewy	340	170	—
17808	10	7	14	7	"	"	Milner	Ajzenberg	konopie	3	57	—
24082	16	9	20	9	Niwka	Kunów	Tow. Sosnow.	Cybulski	węgiel	—	765	—
24204	18	9	18	9	"	"	"	"	"	—	765	—
20056	16	8	19	8	Radom	Ostrowiec	Arneker	okaziciel fr.	wyr. skórz.	1	—	26
20164	18	8	20	8	"	"	Żednowek	"	ocet	2	9	25
"	18	8	20	8	"	"	"	"	"	5	1	85
19031	20	8	24	8	Sosnowiec	"	Telminow.	"	wyr. żelazne	20	30	—
14831	19	8	22	8	Opoczno	"	Cwejgaftig	"	pierze	4	4	—
122880	28	7	2	8	Łódź	"	Goldberg	"	wyr. baweł.	1	11	—
125180	30	4	4	8	"	"	Jul. Hejnzel	"	wyr. wełniane	1	2	20
125523	30	4	5	8	"	"	Lisner	"	wyr. bawеł.	1	6	20
143478	16	7	22	8	"	"	Tow. pabjan.	"	"	1	5	—
147504	20	8	29	8	"	"	G. Spaj	"	"	1	3	35
149566	21	8	25	8	"	"	Tow. łódzkie	"	nici	1	1	25
5909	21	4	29	4	Warszawa	"	Pabierbuch	"	wyr. papier.	1	4	15
6683	12	8	19	8	"	"	Wiktorja	"	makaron	2	1	30
73364	2	8	8	8	" Nad.	"	Nanosbaum	"	wata	6	19	17
9795	28	7	2	8	Białystok	Radom	Szereszewski	"	degras	2	7	16
73415	3	8	5	8	Warszawa	"	Elbaum	"	koł. jesion.	12	8	20
78473	14	8	17	8	"	"	Rejdel	"	koniak	1	6	10
70559	26	7	29	7	"	"	Arkadja	"	tow. aptecz.	1	—	23
65729	9	7	11	7	"	"	Niemiec	"	galanterja	1	—	11
74174	7	8	7	8	"	"	Zajdenweber	"	sukno	10	30	18
15615	9	8	13	8	"	"	Dembina	"	wyr. wel.	3	14	15
68161	17	8	19	8	"	"	Ostrowski	"	ocet	1	3	—
68162	17	7	19	7	"	"	"	"	ocet	1	2	33
75654	9	8	11	8	"	"	Nejgebaner	"	wino	1	7	33
75589	9	8	11	8	"	"	Zajdoweber	"	sukno	2	9	35
14190	26	7	29	7	"	"	Lerman	"	wyr. żel.	1	4	12
159	19	7	22	7	Rubin	"	Lichtensztejn	"	gwoździe	3	3	10
1510	27	7	29	7	Lublin	"	Wasilkowski	"	wyr. żel.	2	17	26
146710	19	8	22	8	Łódź	Jastrząb	Zold	"	końce pap.	3	6	—
1497	21	6	26	6	Kostonol	Nickłań	Milsztejn	Mołdawski	węgiel drew.	—	388	—

Gospodarstwo rybne

w Ciepielowie ma do sprzedania 1000 kóp ładnego i rasowego zarybku karpi. Bliższa wiadomość u Targowskiego w Policznie przez Garbatkę. 385—1

Francuzka nowo przybyła dyplom. z angielskiego i francuzkiego poszukuje lekcji. Godziny do wyboru. Biuro nauczycielskie

M. Szenk.

Lubelska dom p. Karsza. 409—2

Do prowadzenia warsztatów mechanicznych potrzebny jest **technik** (świadectwo z ukończenia szkoły górniczej wystarczające), jak niemniej poszukuje się **Buchaltera** obznajmionego z prowadzeniem książek fabrycznych.

Z powodu braku mieszkań, na obiedwie posady pożądani są kawalerowie.

Wiadomość na miejscu — przez Szydłowiec w Rzucowie. 381—1

Uzdolniona niemka poszukuje miejsca na demi-place lub może udzielać konwersacji niemieckiej. Wiadomość w Redakcji. 398—1

Futro NIEDŹWIEDZIE do sprzedania

Wiadomość w Redakcji. 382—1

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI Iwangr.-Dąbrow. od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 " 4 " 58 rano
№ 35 " 9 " 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 " 1 " 7 w nocy.
№ 26 " 9 " 5 rano

Spółka Rolna Radomska

poleca Sz. członkom swoim:

Maszyny i narzędzia rolnicze, Żmijkę Załęskiego, Wagi Hessa, pasy do maszyn skórzane i bawełniane, pompy i sikawki.

Nawozy sztuczne, żużle Thomasa krajowe po wyjątkowo niskiej cenie, wapno.

Węgiel kamienny, torf.

Rurki drenowe.

Tekturę smołowcową i wszyskie jej akcessorja, dachówkę paloną „Pustelnik" i cementową.

Dery Zipsera, worki domu zarobkowego, latarnie Zimmermana.

Smary, oleje, farby, drut, gwoździe.

Makuchy, otręby.

Nasienie Soi czarnej.

Dział informacyjny wakujących posad gospodarskich i ludzi szukających miejsca przy gospodarstwie.

Agenturę ubezpieczeń przy Towarzystwie Jakor.

Prenumeratę pism codziennych i tygodniowych.

Wyłączna sprzedaż na gub. Radomską.

1) Pługów wieloskibowych fab. H. F. Eckerta w Berlinie, nagrodzonych „najwyższem uznaniem" na konkursie narzędzi tegorocznej wystawy Radomskiej, oraz wszelkich wyrobów tejże fabryki.

2) Motorów naftowych „Gnom" fabr. Oberursel pod Frankfurtem nad Menem.

3) Dwuskibowców fabr. Pana Zawadzkiego w Klimontowie, nagrodzonej małym złotym medalem na konkursie narzędzi tegorocznej wystawy Radomskiej, oraz wszelkich wyrobów, tejże fabryki.

Poszukujemy nasienia koniczyny czerwonej i białej.

Prosimy o nadsyłanie wskazówek w celu możności nabycia lub sprzedania wszelkich przedmiotów potrzebnych w gospodarstwie.

№ 410—1

BIURO UNGRA

Aleja Jerozolimska 81 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane**, Wielki wybór **Machoni**. — *Ceny niskie.* 6539—4

Dla wiadomości publicznej.

„Gazeta policyjna" w № 179 pisze co następuje:

W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie $1^{1}/_{2}$ do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych.

Z badań dokonanych w laboratorjum miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innem, jak zwyczajną wódką sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i roztworu karmelu.

„Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie naprzykład SARADŻEWA, przygotowane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie." 6291—1

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki LELIWA

W składach aptecznych i Aptekach. 5978—4

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 27 Октября 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.